



Finalista  
*Nagrody  
Pulitzera*

# NAJLEPSZE UMYSŁY

GENIUSZ, PRZYJACIEL,  
MORDERCA.

TRAGICZNA HISTORIA  
SCHIZOFRENII.

Okrzyknięta jedną z dziesięciu najlepszych książek roku 2023 według „New York Timesa”, „Wall Street Journal”, „Atlantic”, „Slate” oraz „People”.

JONATHAN ROSEN

FILIA



**JONATHAN ROSEN**

**NAJLEPSZE  
UMYSŁY**

Przełożyła  
Joanna Krystyna Radosz

**FILIA**



*Pamięci Roberta i Normy Rosenów -  
niechaj ich wspomnienie będzie błogosławieństwem.*

זכרוןם לברכה

*Oraz dla Anny Rosen,  
siostry, wybacicielki, przyjaciółki.*



*Wolam do tego tajemniczego kto teraz  
Winien po mokrych piaskach zmierzać do skraju strumienia  
Kto wygląda niemal jak ja, jest mym sobowtórem  
I spośród wszystkich rzeczy dostępnych wyobraźni  
Dowodzi najdziwniejszej: mego zaprzeczenia*

William Butler Yeats, *Ego Dominus Tuus*





# SPIS TREŚCI

## CZĘŚĆ I

### Dom przy Mereland Road

ROZDZIAŁ 1: Właściwy towarzysz	17
ROZDZIAŁ 2: Dobra ziemia	37
ROZDZIAŁ 3: Szklana urna	64
ROZDZIAŁ 4: Obcy	74
ROZDZIAŁ 5: American Pie	89
ROZDZIAŁ 6: Lato wolności	109
ROZDZIAŁ 7: List w butelce	131
ROZDZIAŁ 8: Nieodczytane	157

## CZĘŚĆ II

### Dom Psychiatrii

ROZDZIAŁ 9: Cień to wie	191
ROZDZIAŁ 10: Drzwi obrotowe	200
ROZDZIAŁ 11: Zdrowy umysł	217

ROZDZIAŁ 12: Opowiadania	238
ROZDZIAŁ 13: Wybór	256
ROZDZIAŁ 14: Napad	266
ROZDZIAŁ 15: Splątanie	278
ROZDZIAŁ 16: Oddział zamknięty	287
ROZDZIAŁ 17: Chorobę zmienić w broń	304
ROZDZIAŁ 18: Podklasa	314
ROZDZIAŁ 19: Resocjalizacja	326

### CZĘŚĆ III DOM PRAWA

ROZDZIAŁ 20: Mózgi	351
ROZDZIAŁ 21: Mentorzy	366
ROZDZIAŁ 22: Precedens	381
ROZDZIAŁ 23: Tajemnice	389
ROZDZIAŁ 24: Współczucie dla choroby	406
ROZDZIAŁ 25: Szczęśliwy idiota	423
ROZDZIAŁ 26: Postdoc	431
ROZDZIAŁ 27: Przemysłane przystosowanie	444
ROZDZIAŁ 28: Zabójca karier	457

### CZĘŚĆ IV DOM SNÓW

ROZDZIAŁ 29: Wzór do naśladowania	467
ROZDZIAŁ 30: Urodzony po raz drugi	479
ROZDZIAŁ 31: Kreatywność sp. z o.o.	492

ROZDZIAŁ 32: Michael zwany Kevinem	505
ROZDZIAŁ 33: Szamani	515
ROZDZIAŁ 34: Równe szanse	531
ROZDZIAŁ 35: Droga wstecz	545
ROZDZIAŁ 36: Dwóch Adamów	560
ROZDZIAŁ 37: Nagła sprawa osobista	572
ROZDZIAŁ 38: Powrót	582
ROZDZIAŁ 39: Śmiertelny lej	586
ROZDZIAŁ 40: Kain i Abel	604
ROZDZIAŁ 41: Wieczna optymistka	624
ROZDZIAŁ 42: Zakończenia	634
Epilog. Bez powrotu	657
Podziękowania	699
Kilka słów o źródłach	707
Indeks	723



CZĘŚĆ I

## Dom przy Mereland Road

*To złudzenie, żeśmy kiedyś żywi byli*

*Żyliśmy w domach matek, gotowi się zebrać*

*Własnymi ruchami wśród woli powietrza*

Wallace Stevens, *Skala*



*Cofam się o pięćdziesiąt lat. Cofam się przed krzykliwe nagłówki, kontrakt w Hollywood i na wydanie książki, i jeszcze przed opublikowany w „New York Timesie” profil wzorcowego geniusza, który wbrew wszystkiemu skończył prawo na Yale. Cofam się przed urojenia mylnie wzięte za opowieści i opowieści mylnie wzięte za życie. Cofam się przed czasy modnych strojów, które kupowałeś na potrzeby doradztwa biznesowego, a zakładałeś do szpitala; przed ośrodek rehabilitacyjny, przed Gatsby House, którego kijem bejsbolowym bronisz przed wrogami w skórze przyjaciół i krewnych, a którego na zmianę strzegli ukochani sąsiedzi.*

*Wracam do czasów, zanim z wyróżnieniem ukończyłeś Yale. To było summa cum laude, a ja myślałem o nim jako o summa cum Laudor, wszak w trzy lata zrobiłeś to, czemu ja nie podolałem przez cztery. Do czasów sprzed szkoły średniej, kiedy ty uciekłeś, a mnie bito – i sprzed koszmaru dwadzieścia lat później, kiedy to przyszła kolej na moją ucieczkę.*

*Teraz jestem na drodze, która wiedzie wstecz, zabiera mnie z dala od rozpaczliwego smutku promieniującego we wszystkie strony. Wybacz mi. Wiem, że takiej drogi nie ma i nic nie pozwala na ruch wstecz. Ani naprzód. Wiem, że nie można się cofnąć.*

*A oto stoję na krótkiej uliczce w New Rochelle. Na szczycie wzgórza stoi zielono-biały dom w stylu kolonialnym, a u jego stóp – brązowo-biały w stylu Tudorów. W tych domach mieszka dwóch dziesięcioletnich chłopców. Nawet teraz. Są jedynie iluzją, a jednak istnieją naprawdę. I to od nich powinienem zacząć.*



## WŁAŚCIWY TOWARZYSZ

*Kiedy byłeś małym chłopcem, to było spełnienie snów o towarzyszach zabaw. Po drugiej stronie ulicy mieszkał Michael Laudor, przyjaciel idealny. Kumpel doskonały.*

Cynthia Ozick w liście do autora

Moja rodzina przeprowadziła się do New Rochelle w 1973 roku. Były tam dobre szkoły, zielone trawniki i osobliwe znaki wymalowane w latach dwudziestych, z legendarnymi napisami w rodzaju „jedyne czterdzieści pięć minut od Broadwayu” albo „Miasto domów, kościołów i szkół”, chociaż znajdowały się tam cztery synagogi, a kolejka dowoziła nas na Manhattan – centrum wszelkiego życia – w ciągu trzydziestu trzech minut. Prawdziwy powód naszej przeprowadzki do New Rochelle brzmiał jednak inaczej: przenieśliśmy się, bym poznał Michaela.

Przynajmniej tak powiedziała mi przyjaciółka mojej matki, pisarka Cynthia Ozick:

Kiedy dorastałeś, sporo słyszałam o Michaelu Laudorze. W pewnym sensie zanim jeszcze dowiedziałeś się o jego istnieniu. To

znaczy, że Michael albo ktoś w tym stylu zawsze stanowił cel związany z wyborem domu do kupienia.

Poznałem go wkrótce po tym, jak się wprowadziliśmy, gdy akurat przeglądałem kupę śmieci, którą poprzedni właściciele zostawili równo ułożoną na skraju trawnika. Szukałem jakichś pamiątek po trzech wysportowanych chłopakach, którzy tu wcześniej mieszkali. Właśnie się zastanawiałem, czy warto odgrzebać małe akwarium, kiedy podszedł do mnie chłopak z szopą rudobrązowych włosów i w wielkich awiatorych z barwionymi szklami. Chciał się przywitać.

Był wyższy nawet ode mnie, niezgrabny, ale przy tym kroczył rytmicznie i robił to z dziwną jak na nasz wiek premedytacją, jakby faktycznie miał dokąd zmierzać. Miał taki nawyk, że przy każdym kroku ruszał w górę i naprzód, jakby nabierał wysokości, by osiągnąć większy dystans. Było to tak charakterystyczne, że zyskało mu ksywkę Toes, od palców u stóp.

O tej ksywce dowiedziałem się dopiero w piątej klasie, gdy usłyszałem też, że nazywano go Big, czyli Duży. Najmniejszy dzieciak w klasie miał przezwisko Small, to znaczy Mały, a gdy ustawiano nas według wzrostu, Mały i Duży znajdowali się na dwóch końcach rzędu. Wrażliwi na los dzieci nauczyciele pozwalali czasem niskim iść naprzód, a to z pewnością czyniło cuda z samooceną takich dzieciaków.

Big z pewnością jest mniej kreatywnym przezwiskiem niż Toes, ale ilu młodych ludzi ma aż dwie ksywki? Poza tym Michale naprawdę był duży. Nie tak wielki jak Hal, który chyba nadrabiał piątą klasę po powrocie z wojska, ale duży poprzez subtelne połączenie wzrostu, intelektu, postawy i siły woli.

W Brookline – na przedmieściach Bostonu, gdzie moja rodzina mieszkała przez trzy lata przed przeprowadzką do New Rochelle – byłem wyższy od wszystkich moich kumpli, ale nikt nigdy nie nazywał mnie Dużym. Zbyt łatwo kurczyłem się pod wpływem zakłopotania. Michael był wyższy ode mnie raptem o cal, może dwa, i równie chudy, ale wyglądało na to, że podoba mu się wypełnianie przestrzeni – jakkolwiek czynił to niezgrabnie.

Nawet kiedy po prostu stał, miał w zwyczaju kiwać się w przód i w tył albo stawać na piętach, jakby jakby chciał się przymierzyć do swojego przyszłego wzrostu. Stał tak obok mnie na Mereland Road, niestabilnie, ale z pewnym zadufaniem, i to wznosił się, to opadał niczym fala. W relacjach społecznych był skuteczny w ten sam sposób co podczas gry w koszykówkę – przez pozbawiony strachu upór.

Później wielokrotnie słyszałem, że ludzie uważali go za przerażającego, ale ja odbierałem go dokładnie przeciwnie. Choć byłem nieśmiały – a może właśnie dlatego – pewność siebie Michaela przynosiła mi ukojenie. Może to dlatego, że miałem świadomość, z jaką niezgrabnością musiał sobie poradzić (albo w ogóle ignorował jej istnienie), grzałem się jego wiarą we własne siły.

Poza tym nieśmiałość to nie to samo co skromność. Nasze istnienie kształtowało to samo oczekiwanie, głęboka wiara, że nasze mózgi przypominają statki kosmiczne i że któregoś dnia na pewno odlecimy nimi w przestrzeń. Napędzani tajemniczym procesem, którego nigdy nie sprecyzowaliśmy (niemal mistycznym, a jednak w pełni realnym), mieliśmy się przebić

Jedna z ulubionych książek Baracka Obamy w 2023 roku!

Odważna i szczegółowa... dowód ogromnego współczucia  
i literacki triumf.

„THE NEW YORK TIMES”

Ogromnie emocjonalna, nie daje o sobie zapomnieć.

„THE WALL STREET JOURNAL”

Co sprawiło, że Michael Laudor, genialny student Yale, trafił do szpitala psychiatrycznego po tym, jak zabił ukochaną kobietę?

Przez moment wydawało się, że obdarzony błyskotliwym intelektem, ogromnym talentem i magnetyczną charyzmą Amerykanin, którego historię na swoich łamach opisał „The New York Times”, może mieć wszystko.

Wkrótce jednak, nękanym paranoicznymi urojeniami, Laudor zasztyletował swoją narzeczoną.

Ta wstrząsająca opowieść o marzeniach, chorobie i niewydolności systemu opieki psychiatrycznej, pozostaje w pamięci na długo.

*Najlepsze umysły* to historia trudnej przyjaźni, wielkich ambicji, tragicznej miłości i ceny wypierania prawdy.

Rosen opowiada o tym, jak rozumiemy choroby psychiczne...  
albo jak ich nie rozumiemy.

cena 79,90 zł

wydawnictwofilija.pl



**FILIA**  
**NA FAKTACH**

